MISCELLANEA.

1/ Łubieński Władysław Alexander X.,Mowa na seymie ordynaryinym w Warszawie dnia 22.paźdz.roku 1766.-K nlb.4.- E_{XXI}Str.444.-

2/ Sołtyk Kajetan,Informacya krotka o Akademii Krakowskiey N.Stanisławowi Augustowi roku 1766 podana.- K nlb.6.- E_{XXIX} Str. 60

3/ Sierakowski Wacław,Opera w muzyce na honor Ś.Stanisława/178../.-K nlb.12.- E_{XXVIII} str. 65

4/ Klemens XIII,Naymilszym Synom,mężom przezacnym Stanowi senatorskiemu Królestwa Polskiego List z dnia 12.września 1767r.-K nlb.1.-E_{XIX}Str.291.-

5/ Repnin Mikołay Xże,Declaration - Deklaracya Stanom skonfederowanym z 14 paźdz.1767r.-K nlb.1.- E_{XXVI} str. 249

6/ Borch Jan Jędrzej Józef,Mowa na dziękczynienie za konferowaną pieczęć dnia 19.Octob.1767.-K nlb.1.- E_{XIII}Str.268.-

7/ Turski Feliks X.,Mowa na seymie roku 1767 dnia 6. paźdz.w Warszawie.-K nlb.1.-

8/ Poniatowski Stanisław August,Mowa dnia 5.maja na seymie 1773 i nota podana ministrom dworów.-K nlb.2.- E_{XXV} str. 18.

9/ Turski Feliks X.,Mowa na Radzie Senatu dnia 8.lutego 1773 w Warszawie.-K nlb.3,-

10/ Turski Feliks X.,Mowa na sessyi seymu w Senacie dnia 24.kwietnia 1773,-i dnia 29.kwietnia 1773 i dnia 6. maja roku 1773.-K nlb.4.-

11/ Poniatowski Stanisław August,Mowa dnia 10 maia na seymie 1773.- K nlb.4.- j.w.

12/ Stanisław August,Mowa na seymie dn.12 Octobris.- K nlb.1.- j.w.

13/ Sułkowski Antoni,Głos na sessyi seymowey dnia 11.maia 1773.-K nlb.4.- nieznane E.

14/ Turski Feliks X.,Mowa na sessyi seymowey w Senacie dnia 10.maia 1773.-K nlb.2.-

15/ Klemens XIII,List do Ludwika XV w sprawie Jezuitów.- 1762.-K nlb.2.-E_{XIX}Str.291.-

16/ Actum in Curia Regia Varsaviensi feria sexta post festum Sancti Lucae Evangelistae proxima A.D.1767.- K nlb.3.-E_{XII} Str.40.-

17/ Kossakowski Ant.Kazimierz,Do narodu y potomności o okropnym przypadku przez J.K.M.w r.1771 dnia 3.listopada doświadczonym.-Str.VIII.-E_{XX} Str.133.-

18/ Zabrani obywatele polscy do pozostałych współobywatelów swoich w dzień imienin N.Pana 1773.-K nlb.2.-

19/ Sołtyk Kajetan,Instrukcya swemu synowcowi Stanisławowi roku 1771.-K nlb.12.- E_{XXIX} St. 60

20//Branicki Jan Klemens/,Opisanie złożenia ciała S.P. J.O.Hetmana W.K.(1771?).-K nlb.2.-E_{XIII} Str.319.-

21/ Akt limity podany od Jego Królewskiey Mci i Akt podany od laski seymowey./B.m.dr.i r./(Warszawa 1773) K nlb:4.-/Błąd introl.,bo oba akty przestawione/.- E_{XII} Str.89.-

22/ Instrukcya delegatom,-K nlb.4.-E_{XVIII} Str.587.-

DO NARODU Y POTOMNOSCI

O OKROPNYM PRZYPADKU PRZEZ J.K.Mć.P.N.M.

w Roku 1771 dnia 3 Liſtopada doświadczonym.

PP.... Tak ieſt: podnieſienie ręki Zboieckiey rozmyślne, dopełnione, na Pomazańca Pańſkiego, iako rzecz dzika, y niedoświadczona w Narodzie, mocno onego obchodzi; Obraża naydotkliwiey Boga, ktoren ſam Krola daie. Zelżyła przed światem wſzyſtkich cnotliwych Obywatelow Polſkie Jmię ta bezbożność, y ktoż to zagładzi? Ja ſię zapatruię na waſze Wyroki; niech złość wiek teraźnieyſzy wiecznym potępieniem ſkarze, z ziemie wypleni, korzeń iey oſuſzy, bezowocnym zawſze uczyni, popioły ich w morzu niepamięci utopi. Co o naſzey gorliwości, y o tym Króleſtwie ſądzić potomność będzie! nie trzeba bawić z Uwagą, oddzieli ona cnotę od złości, złych od dobrych. Obudźmy ſię PP... Jeſt Bog, cnota wodz naſz, gorliwość ſtaropolſka. PP... źle.... Niepoſkromione wyſtępki, ſą pobłażeniem do nieſkończonych.

Sacrilege immanis Parricida . . . .
Quò tibi mens? Rex eſt! improbe ſiſte manum.
Aubery S. J.

Noc była; y okropne rozpoſtarlſzy cienie
Sen w oczy, na ięzyki zlewała milczenie.
Noc była; lecz nie długo, ieſzcze ſwoie konie
W podziemney Febus pławił, ogniem tchnący, ſtronie.
Jeſzcze nie zamilkł ludzki, ieſzcze odgłos niemy,
Dzieſiątey z poł dnia całey ieſzcze nie liczemy.
Gęśli moia! iakiemi nocić będziem tony?
Jeſzczem nie brząknął twoie zadrżały iuż ſtrony,

Noc była, co w ſwych cieniach wyſtępkow ſzkarady
Y wybladłe wſzech zbrodni ukrywa gromady,
Bo ſię w ten czas tu, owdzie, ſnuią bez boiaźni,
W ten czas ſię beſpiecznemi mściwey ſądzą kaźni,
W ten czas gniew roziuſzony, w ten czas ziadłość wściekła,
Z zgraią na świat bezecnych ſioſtr wylata z piekła.
Gęśli moia! iakiemi nocić będziem tony?
Ledwom brząknął, od ſtrachu zadrżały twe ſtrony!
Noc była: ach! na ſamo nocy tey wſpomnienie
Zimny pot czoło zbroczył, ſtrach y zadumienie
Ciepłą w żyłach krew zwarły, lice marmur blady
Pokrył, ledwo zoſtały, żem ieſzcze żyw, ślady.
Gęśli moia! zamilkłaś? twoie wdzięczne ſtrony,
Niebrzmiały ieſzcze nigdy, tak ſmutnemi tony.
Noc była, a Krol, ktory nie dzienną wymierza
Chwilą, prace o dobro wſzyſtkich, od Kanclerza
Jedzie, do ſwego Zamku, z Nim (iako więc bywa
W mieyſcu beſpiecznym) garſtka ſług Panu życzliwa.
Ach moy Panie! nie ufay, nie ſą godni wiary
Teraz, iakiey był godzien niegdyś Polak ſtary,
Minął iuż on czas złoty, teraz widzę baśnie,
Ze, na łonie Polaka Krol beſpieczeń zaśnie.
O obelgo Narodu! piękney chwały ſkazo!
O piątno! o wiekami niezatarta zmazo!
Jeśli w dzieie Narodu całego weyrzemy,
Jednę tylo prawicę tak wściekłą liczemy,
Co na Głowę od Boga złotem uwieńczoną
Targnąć ſię odważyła przewagą ſzaloną:
O obelżywa w czaſy potomne powieści!
Ze tak wściekłych rąk w Polſzcze liczono czterdzieści.
Krol iedzie; ſtóy okrzykną: komu więc Krol z drogi?
Co za ſłowo ſzalone? co za zuchwał ſrogi?
Co ia ſłowo wſpominam! gdy ſprawy ſzalone
Mam przed oczyma? oto Krolu zaſadzone
Na życie twoie drogie, wściekli zdraycy czuią,
Oto, śmiertelny zamach, żelazem gotuią.
Ach! ſchroń ſię miły Panie! wſzakże twoie życie,
Jeſt życiem wſzyſtkich; cożto? Pana nie bronicie:
Wierna ſług garſtko? kędyż ſzlachetnieyſze pole,
Krew wylać, życie tracić, ieżli nie za Krole?

Bronią,

Bronią; lecz zdraycy iednych tną, w drugie ſtrzelaią,
Inni, Krol ginie! kto mogł gdzie wiadomość daią.
Ach zbrodnia! mdleie na to, Sam Pan krwią zbroczony,
Już świętokradzką ręką bezbożnie zraniony,
Już Go maią w ſwych ſponach, wyzuli iuż z broni,
Już przez błota, przez laſy, w leką między koni,
Już ſię nad Panem paſtwią; ach cóż nie bronicie!
Gdzież ſzlachetniey krew wylać, gdzie utracić życie?
Takeś Boże ſporządził, by kto z ludzi wiele
Swey ſile nieprzypiſał, w twoim właſnym dziele,
Sameś mu chciał bydź twierdzą, ſameś ſtał ſię ſzańcem,
Sameś chciał Panie za twym walczyć Pomazańcem.
Gdy do głowy ſtrzelono, Cudow Boże! Panie!
Sameś chybne uczynił tak bliſkie ſtrzelanie.
Tyś dłoń twą iak położył na tę głowę święto,
Nie śmiertelnym zamachem, iak chciano, przycięto.

Tym czaſem okropne ſię echo po Warſzawie
Nie maſz Krola! odezwie; nie tak ſię więc żwawie
Lew ogromny w bezdenney porywa iaſkini,
Kiedy zgraia myśliwych gwar niesforny czyni,
Jako chętliwych Panu Serc porwie ſię grono.
Smutne echo powtarza: Krola pochwycono!
Do broni mężne Serca? cóż? czy ſię boicie?
Gdzież ſzlachetniey krew przelać? gdzie utracić życie?
Precz pierzchliwa boiaźni! co żywo w pogonie!
Siodłaycie zbroyna Młodzi wiatronogie konie!
Krwi Braterſka, krwi ściśle złączona z Koroną,
Pierwſza Majeſtatowi ſtawiſz ſię z Obroną,
Pierwſza w pole wybiegaſz, pierwſza wſzyſtkie ſzlaki,
Zwiedzaſz, na los odważnie gotowa wſzelaki:
Z wami wiernych ſług czoło, co Panu chętliwi,
Przez miłość, gniew, y boiaźń, ledwie na poł żywi,
Tamci w prawo, ci w lewo, tamci w ſtecz prowadzą,
Ci płaczą, ci wzdychaią, ci milczą, ci radzą,
Echo wrzeſzcząc, y kwili, y mowi, y trwoży,
Ratuy! Ratuy, Krol w biedzie! Xiążę Podkomorzy!
Z żalu drugie iuż ſame ucinki ſłow łamie
A! Krola nie ma, biegay! a! Xiążę Adamie!

 Inne

Inne wſzyſtkie połnocne zgromadziwſzy wiatry,
Szle wieść do Branickiego pod wyſokie Tatry.
Całą zbiega Warſzawę, ſzlocha y przyzywa,
Nie ma Krola! więc ktorym lub na ſercu zbywa,
Lub na ſile do broni, rykną: nie maſz! zaczem
Wſzyſtkie ſię kąty gorzkim napełniły płaczem.
Tak więc: gdy miodonośnym pſzczołeczkom Macierze
Zły przypadek, lub ręka niebaczna zabierze,
Wſzyſtkie ſię nayprzod zkupią, potym pierzchną w ſtrony,
Zoſtawuiąc puſtkami ul oſierocony;
Tamta ſię pod obłoki wzbiia, ſkrzydły mdłemi,
Ta ſię po ſamey, ſmutnie brzęcząc, czołga ziemi,
Ta w poł żywa prze żałość, ta złoczyńcę goni,
Daney od przyrodzenia imaiąc ſię broni.

A iuż też laſy bliſkie, bagna, łąki, pola,
Płaczliwie odbiiały głoſem; nie maſz Krola!
Trzęſą ſię niebotyczne przez huk kotłow, wieże,
Sypie ſię w pole żołnierz, co przy boku ſtrzeże
Majeſtatu: ſłyſzyſz to świętokradzka zgraio?
Na cię to ſłuſznym ſerca one gniewem pałaią!
Słyſzyſz to! ba ktoż kiedy w nayciżſzym milczeniu
Złośliwemu mogł zawrzeć paſzczękę ſumnieniu?
Słyſzyſz to; y iuż krwawa Erinnys pożogi
Pałaiące w twych pierſiach gaſi, y iad ſrogi.
Pierzchay kupo ſzalona! pierzchay złości wściekła!
Nie tak prędko więc niknie po ziemi rozwlekła,
Mgła, kiedy ſłońce wnidzie, iako prędko ona
Pryſła w ſtrony, boiaźnią kupa rozproſzona.
A ty Krolu Sam ieden, dziwna Sprawo Boża!
Maſz iednego, y zboycę, y ſługę, y ſtroża,
O ſtrożu! coż cię ieſzcze! że ſię wzdrygaſz mami,
Kroloboyſtwo lepſzemi zgładzić uſługami!
Przyſięga na przeſzkodzieć? ieſtże coby ſroży
Jak ta przyſięga mogła lżyć Majeſtat Bożý!
Wypełnić ią ieſt zbluźnić Boga, Obietnicę
Dotrzymać, ieſt, na Niego podnoſić prawicę!
O przyſięgo bezbożna! przyſięgo ſzkarada!
Nieſłuchał tey przyſięgi Pan, co Niebem włada.

Słyſzał

Słyſzał ci ią; lecz mściwe że zawściągnoł gromy,
Cud to Jego dobroci u nas niewiadomy.
Słyſzał tylko na ſwego Moyżeſza ſzemranie,
Y wraz bezdenney ziemie otworzył otchłanie,
Błyſnął ogniem ſtraſzliwym, a rozruchy one
W lekkowiewną perzynę wraz były zwrocone.
Nie ſzmer to! Bogoboyſtwo nowe: wieſz co czeka?
Spuſzczonego na tę złość zwierza nie człowieka?
O przyſięgo bezbożna? co w tobie za zdrada?
Nie ſłuchał cię Wſzechmocny Pan, co Niebem włada:
Samo piekło przytomne było tey przyſiędze
A wężokudłe ogniem podżegały iędze,
Niebo, Ziemia, zadrżały, trzykroć wicher kręty
Okropnemi powietrze zamroczył otmęty.
O Strożu! coż cię ieſzcze że ſię wzdrygaſz mami
Złą niewierność Swiętſzemi zatrzeć uſługami?
Łechce ci w ſercu: Krola w ręce nieżyczliwe,
Dałyć na rzeź okropną loſy nieſzczęśliwe,
Słuchayże? co za Krola? oto: co w zapale
Samym twey złości! złegoć nie życzy nic cale.
Złość ci płaci dobrocią, miodem gorzkie iady
Miłością nieuprzeymość, przebaczeniem zdrady.
Więc, ieśli kropla ludzkiey, krwi w twych żyłach płynie,
Jeśli nie głuche światu dały cię puſtynie,
Cofni w ſtecz złe zapędy! Twey Boże wieczyſty,
Dzieło ręki, ſerc ludzkich miękczyć grunt ſkaliſty!
Tak czyniſz Panie, właſne ſą to dzieła twoie,
Ty ſame w beſpieczeńſtwo zamieniaſz rozboie.
Ot! Zboyca nielitościw do nog Krola pada,
Oto żałuie zbrodni, grzechu ſię ſpowiada:
Ze go złość podmowiła, y Krolowi z Serca
Wierność przyſięga krwawy niedawno morderca.
O wdzięczne widowiſko! droga chwilo! ktora
Na czarnego łabęcie wdziałaś kruka piora.

Już też Panie poſpieſzay! gorzkiem rozrzewnione
Serca żalem, ucieſzyć! tym czaſem ſtrudzone
W tym domku członki zaſil odpoczynkiem, poty
Aż po Cię Coccey zbroyno nie nadbieży z roty.

O chwilo! iakżeś długa! przez ktòrą na Pana
Czekała w ſwym ſieroctwie Warſzawa ſtroſkana.
Moment iey był godziną, a godzina rokiem,
Wzdychaniem, y łez ſmutnych mierzona potokiem,
Zgasło było iey ſłońce iaſne, padły zorze,
Ktòż zgadł! w iako odległy kray! za iakie morze?
Tak gdy mu kochanego żałobne wyniosły
Oyca mary, ſynaczek płacze niedorosły,
Nie zna kędy ſię podział, że ſię wròci mniema,
Szlocha tylko, że w domu długo oyca niema.

Jeſt Ociec! Kròl powraca! o piękna nowino!
O nad dzień biały, w nocy iaśnieyſza godzino:
O Serca wierne Panu! o Serca ſtrapione,
Kto wyrazi! iak ſłodkim ſzęście napoione
Weſelem! kto opiſze upzeyme witania
Kto z radości łez hoynych obſite wylania!
Kto wyliczy czynione Wſzechmocnemu dzięki!
Ze y Kròla, y Oyca, ze złey wydarł ręki!
O gdybyć niezbadane Serc ſkrytości wiernych
Stały Kròlu otworem! wſzakże po odźwiernych
Oczu, czele, y twarzy co ſię wewnątrz kryie
Poznać można iak bywa tknięte Serce czyie!
Znaſz to Panie! y widziſz, że Ci ran zadanych
Jeſt nadgrodą dotkniętych tak widzieć poddanych,
Ze z tey na Twey Oſobie rozſypaney burzy,
Pomyślne na kray cały ſzczęście ſię wynurzy.
Niech ten łaſkawe Nieba głos ſwym ſtwierdzą głoſem,
W długie lata, w Now ſwoim daiąc Cię nam loſem.

Potomności! ſpraw ludzich Sędzio nieprzedayny
Jeślić naſzego wieku czas będzie nie tayny!
Co rzekniesz! iak nazowiesz twoie poprzedniki!
Nie licz nas z Króloboycy, nie piſz z rozboyniki!
Zaklinam cię na miłość Oyczyzny, kochaney
Mow! że tak zły niepowſtał w niey nigdy poddany,
Co Boga, co natury, nayświętſze uſtawy
Zdeptawſzy, odważył ſię na tak wściekłe ſprawy.

A ieźlić go na właſnym iey łonie ukażą
Y tak dziką ſzkaradą piękną ſławę zmażą,
Mow! że to z ciemnych laſow wyſzło krwawe plemie
A krwią zpluſkało właſney ieſzcze Matki brzemie,
Jad ſsało a nie mleko, krwie nie ſyte roſło,
Krew ſączyć iedno było to iego rzemioſło.
Mow, że kropelki Polſkiey krwi w ſobie nie miało,
Ale ziadłych padalcow ſproſną iuchą wrzało.
Lecz gdyby było na tym! że Zboycow czterdzieści!
Coż! iuż to nie ieſt mara, nie ſą płonne wieści,
Ze ich więcey? iak milczeć! y takich nie chydzić?
Ze ich mierzyć, nie liczyć; iak w czaſie nie ſzydzić
Potomności Sędziemu ſpraw! toż to Polacy!
Kroloboyce, niewierni, niecnotowie iacy!
Czy tacyż dawno byli, co Krole ſwe Pany
Jak Bogow, Oycow, każdy, ſtrzegł, kochał poddany.
Lecz niech będzie czterdzieści! przecież milliony
Ktorych Serca grunt wiary Krolom ieſt wiadomy
Dałby to traf! ta liczba Kroloboycow była!
Bo nie Bog; iuż ich miara liczby doważyła,
Więc mow Swięta potomność klni wyrodne plemie
Niech ich pamięć święconey nieobciąża ziemie?
Zły Krol! Za co? że prawnie z Narodu wybrany,
Ze w nim każdy Sąd, prawdę wypatrzył poddany,
Ze każdy Oycem potrzeb ſwych Krola mianuie?
Ze przemożność iak przedtym w ſtanach nie góruie!
Zły Krol, Za co? czy że ſię z krwi Jagiełłow rodzi?
Sądź Boże; y ten iemu dar Serc złym nie ſłodzi;
Wzdy imię to nam Wiary otworzyło łono!
Y także mu w potomkach iego nadgrodzono!
Ze wolność miła ludziom w kraiu naſzym żyie,
Dobra! łaſki! niewdzięczny powiedź, ſą to czyie?
O bezbożny! krew wylać z Krola podpiſuieſz
Zdrady mu ſtawiſz, złotem śmierć iego kupuieſz?
Nie iedeneś ieſt widziem: twoia liczba znaczna
Tłuſzcza na Cześć Narodu, na Boga niebaczna.
Wyrzekay tych potomność! co to dobrym ſzkodzi,
Ze złych liczba w iedneyże z niemi płynie łodzi?
Przebog iak ſię cnotliwych Mężow kraie Serce!
Za ochydę Narodną przez takie morderce

Jaki ſię wiek nie wzdrygnie ſłyſząc taką zmazę?
Y toż to nam niewinnym ſzpetną noſić ſkazę?
Narodzie Sędzio, co ia potomność przyzywam,
Sądź Kroloboyce! przed cię ia takie pozywam.
Twoia ſława, cześć Krola, Krola cześć ieſt Boga,
Wypleń, by Ci był w Sercu tak ziadłego Wroga!
Potomność! maſz co czytać, klni, lecz nie nas z temi,
Ktorzy ſą, y byliśmy, y będziem wiernemi.
Gęśli moia zamilkni, tak okropne tony
Głuſzą wdzięki przyiemne, ſłodko brzmiącey ſtrony,
Bog ſam, Pan ten, nie głoſem, lecz więcey, bo Cudem
Dał znać, że Krol ieſt Krolem, nad wiernym mu ludem.

K......

